Numer składa się z 8 stron

JEDNODNIÓWKA

Redakcja i Administracja w Łodzi ul. Aleja Kościuszki Nr. 41

Cena nr. 20 gr.

Ogólny PRĄD

Czwartek, 19-go stycznia 1933 r.

KĄPIEL STALOWA.

Po rzezi z przed lat 14-tu

WIEDEN, 18.1

W „Neues Wiener Tageblatt" pojawił się dziś artykuł, zwalczający w sposób nadzwyczaj ostry plan wprowadzenia milicji zarówno w Austrji, jak i w Niemczech. Upiór militaryzmu — pisze dziennik — nawiedza znowu Austrję i Niemcy.

Tym razem militaryzm przybrał kształty milicji. Dzieje się to w 14 lat po rzezi światowej, w cztery lata po podpisaniu paktu Kellogga i w roku obradującej konferencji rozbrojeniowej. W Austrji i w Niemczech wojskowi szykują się znów w ministerjach wojny do opracowania technicznego a przemysł wojenny oblicza już znów swe zarobki. Czas już najwyższy — pisze dziennik, — by przestrzedz przed szaleństwem militaryzmu. Dwie największe demokracje świata, Ameryka i Anglja, obeszły się i obchodzą, się bez powszechnej służby wojskowej.

Dowodzi to, ze niedprawdą jest, jakoby obrona demokracji była zależna od systemu powszechnej służby wojskowej, którą chcę się wprowadzić pod hasłem milicji.

Fakt, że pod groźbą zbrojeń niemieckich, względnie pod groźbą Papena i Schleichera zrodził się francuski plan milicyjny, daje du żo do myślenia. Obowiązku jednak powszechnej służby wojskowej domaga się w Austrji i w Niemczech nie narod, lecz mała klika militarystów, a masa znów ulega hypnozie. Nazewnątrz klika ta głosi, że chodzi o fizyczne zahartowanie młodzieży, jak gdyby nie wystarczył sport, sport uprawiany obecnie przez młodzież.

Mniejszość militarystyczna, ten wilk w owczej skórze, mówi o milicji jako o rzeczy zupełnie niewinnej, bo mającej rzekomo tylko służyć celom obronnym, ale jest to ta sama metoda, którą stosowała przedtem ta sama mniejszość militarystyczna, zalecając wojnę, jako zdrową dla narodu „kąpiel stalową". Militaryści w Austji i w Niemczech powołują się obecnie na wzór szwajcarski, dodając jednocześnie, że system milicyjny, panujący w Szwajcarji, musi być oczywiście dostosowany do wymogów i tradycji państw środkowo europejskich, ale w tem właśnie dostosowywaniu leży niebezpieczeństwo, boć pod pokrywką tego frazesu wprowadzić się chce wszystko to do systemu milicyjnego, co było znamiennem dla przedwojennego militaryzmu niemieckiego i austrjacko-węgierskiego.

Innemi słowy — pisze dziennik — grozi teraz kombinacja modnej milicji z wojskiem zawodowem. Rządzić więc będzie znowu wachmistrz, patrzący z pogardą na „cywila". Może to jest potrzebne Niemcom do szczęścia, ale Europa miałaby chyba aż za dużo powodów pójść śladami nie Niemiec, lecz naprz. Danji lub Holandji i wyzyskać szanse, dane jej w traktatach pokojowych, t. zn. dać młodzieży austrjakiej możność i pole pracy, a nie karmić jej upiornem, hasłem militarystycznym. Militaryzm w Niemczech i Austrji — tak kończy dziennik swe wywody — pod nosi głowę. Sen o potędze militarystów nie może jednak nadal stać się rzeczywistością.

Jasno i wyraźnie...

Przeciwko istniejącej granicy z Polską

PARYŻ, 18.I. (Wł. Gr.)

— Ajencja Havase donosi z Berlina, że minister spraw zagranicznych von Nurath oświadczył, że

... „rząd niemiecki w obecnym stanie rzeszy nie myśli podejmować sam inicjatywy w sprawie wniosku o rewizję granic wschodnich Rzeszy".

Minister dodał do tego, że jeśli w Genewie zarządają od Niemiec podpisania nowych paktów w sprawie uznania granic wschodnich z Kolską, to będzie musiał przeciwstawić się uznaniu tych granic i przypomnieć, że Niemcy pragną doprowadzić do ich rewizji.

BERLIN, 18.I.

— Oberschlesische Tageszeitung ogłasza list otwarty do kanclerza Rzeszy von Schleichera p. t.: Koniec z polską agitacją! Domaga się w nim ostrych zarządzeń przeciwko prasie polskiej na niemieckiem pograniczu.

Dla poparcia twierdzi m. in., że prasa polska na wschodzie pogranicza jest prawie „panem położenia", nazywa kraj niemiecki „polską ziemią" a Niemców „żywiołem napływowym, obcokrajowcami i wrogami", oraz kolonizację niemiecką „wypieraniem z odwiecznej polskiej ziemi" i stan się wreszcie ośmieszyć wszystkie poczynania niemieckie.

Niezwykłe samobójstwo docenta uniwersytetu berlińskiego

Straszliwa eksplozja w labolatorjum

BERLIN 18.1

Mieszkańcy Spendau pod Berlinem zaalarmowani zostali dzisiaj o godz. 2 w nocy silnym wybuchem w 3-piętrowym budynku na Hohenzollerning.

Eksplozja nastąpiła w laboratorjum docenta, doktora Wernera Schulte. Wybuch ga zu wytłoczył 15 centymetrową ścianę do łazienki sąsiedniego mieszkania. Docent 35 letni znaleziony został ciężko poraniony. Po przewiezieniu do szpitala ranny zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nie ulega wątpliwości, ze chodzi tu o zamach samobójczy decenta. Zamiarem tym nosił się dr Schulte już od dłuższego czasu. Dokładne przyczyny samobójstwa nie zostały wyjaśnione. Dr Schulte nie cierpiał nędzy.

W chwili, gdy straz ogniowa przybyła na miejsce z okien mieszkania wydobywały się płomienie i kłęby dymu, a wydobycie rannego z płonącego mieszkania połączone było z wielkiemi trudnościami.

Dr Schulte był kierownikiem psychologicznego instytutu i jednym z najwybitniejszych szermierzy psychotechniki i współpracy medycyny z psychologią w dziedzinie higieniczno socjalnej. Bądania młodego uczonego były dodatnio oceniane przez koła naukowe. Dr Schulte ogłosił szereg prac naukowych i stał na cele czasopisma „Psychologja i Medycyna.

Ucieczka z „uzdrowionej" ojczyzny na łono Abrahama

Zdrowe nerwy nawet wsi, już nie wytrzymują.

WARSZAWA, 18. 1. (wł. tel)

Do Hotelu Toruńskiego w Warszawie przy ul. Elektoralnej 17 przyszedł wczoraj wieczorem i zajął pokój nr. 6 na pierwszem piętrze 44-letni Feliks Karczewski, rolnik z pod Łowicza. W ciągu nocy niejednokrotnie wstawał i zapalał światło.

Dziś o godz. 7 min. 20 rano służba hotelu zaalarmowana została hukiem, który rozległ się w pokoju nr. 6. Po wyważeniu drzwi służba znalazła Karczewskiego leżącego w negliżu w olbrzymiej kałuży krwi. Na szafce nocnej leżał rewolwer a na podłodze dubeltówka, z której oddano strzał z prawej lufy.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, zawiadomiono policję VII komisarjatu które rozpoczęła dochodzenie. Lekarz pogotowia stwierdził skon, wskutek przestrzelenia głowy na wylot przyczem śrut utkwił w suficie.

Na stoliku znaleziono dyplom na srebrny krzyż zasługi wydany Karczewskiemu w marcu 1929 roku przez kancelarję p. Prezydenta Rzplitej w uznaniu zasług nad podniesieniem rolnictwa. Znaleziono również zaproszenie do przybycia wraz z rodziną do Warszawy i wzięcia udziału w uroczystej dekoracji tym krzyżem.

Na środku stołu leżał list następującej treści:

„Samobójstwo, pozostała żona i czworo dzieci.

Kryzys rolniczy, jaki przeżywamy jest silniejszy niż wojna. Nerwy moje nie wytrzymują obecnego stanu gospodarczego. Rolnicy są tak obciążeni, że powinni skarbowi państwa płacić 50 procent nałożonego podatku.

Jeżeli jest kryzys, to rząd nie powinien powiększać go, nakładając jeszcze podatek kryzysowy

Całe moje życie poświęciłem pracy społecznej, wreszcie doszedłem do takiej nędzy, że nie mogłem wyżywić żony i dzieci

Zwłoki moje proszę przesłać do prosektorjum".

(—) Feliks Karczewski

Zwłoki tragicznie zmarłego rolnika po spisaniu protokółu za zezwoleniem władz sądowo-prokuratorskich przewieziono do prosektorjum. Policja drogą telegraficzną zawiadomiła rodzinę Karczewskiego o jego tragicznej śmierci

Ciekawe cytry zbrojeń Niemiec i Rosji

Z komisji budżetowej Sejmu

Komisja budżetowa sejmu przystąpiładziś do rozważania budżetu ministerjum spraw wojskowych. W dziedzinie bezpieczeństwa pozostajemy znacznie w tyle za innemi państwami. Brak fortyfikacji na pograniczu i niedostateczny stan rozbudowy linji kolejowych, portów, koszar i t. p. brak marynarki wojennej w kategorji i ilości, odpowiadającej naszym potrzebom — oto najważniejsze pozycje które zmuszają do wydatków wojennych.

Nikłość naszego budżetu występuje szczególnie wyraźnie w porównaniu z Niemcami i Rosją. W Niemczech budżet armji wynosi 674 i pół mil. marek co stanowi około 1423 mil. złotych. Do tego dochodzi jeszcze olbrzymia suma 80 mil. mk. przeznaczona na policję w liczbie 150,000 ludzi policję skoszarowaną, uzbrojoną i wyszkoloną wojakowo, słowem stanowiącą ukrytą kadrę siły zbrojnej. Ten obraz zbrojeń niemieckich uzupełnia jeszcze referent przytoczeniem rozlicznych organizacji cywilno wojskowych skupiających w swoich szeregach miljony członków. Budżet wojskowy sowiecki nie jest dostępny w tej mierze do analizy, co budżety państw innych. Globalna sumą wydatków na armie rosyjską wymieniona w budżecie wynosi 1.478,286.994 rb. co stanowi około 6 miljardów złotych. Suma ta jednak nie wyczerpuje bynajmniej całości wydatków sowieckich na cele zbrojeń, gdyż wiele z nich spycha się na budżety samorządowe. Wyszkolenie rezerwistów i młodzieży pokrywa finanso wo potężne Towarzystwo Osoachim Są ponad to subwencje i dotacje na przemysł wojenny i na zakup sprzętów, zbierane drogą składek.

Czynione są wszelkie wysiłki w kierunku motoryzacji sprzętu wojennego, a zwłaszcza lotnictwa niszczycielskiego oraz motoryzacji armji, która stanowi dzisiaj najpopularniejsze hasło dnia

Mówca szczegółowo przedstawia działalność ustawodawczą ministerjum spraw wojskowych zmierzającą do unormowania poszczególnych zagadnień organizacyjnych. Analizując budżet podnosi referent że w dalszym ciągu położono nacisk na motoryzację armji, rozwój lotnictwa wojskowego, przezbrojenie wojska rozwój broni pancernej należyte wyposażenie techniczne marynarki i podwyższenie jej stanu liczebnego.

Mrozy i śnieżyce

w Hiszpanji.

PARYŻ 18 1.

Wielkie opady śnieżne w północnej Hiszpanji dochodzą do wysokości metra, utrudniając niezwykle komunikacje kolejową a całkowicie tamując ruch w górach. W Saragossie mróz dochodzi do 15 stopni. W południowej Hiszpanji panują silne mroźne wiatry. Port w Vigo ze względu na niezwykle wzburzone morze zamknięty. W Madrycie zanotowano kilka nieszczęśliwych wypadków z powodu ślizgawicy. Dach cyrku zawalił się pod ciężarem nagromadzonego śniegu.

Losy dzielnej kobiety.

LONDYN 18 1.

Panuje tu poważne zaniepokojenie o los angielskiej lotniczki Lady Barlev. Wystartowała ona z Londynu pragnąc pobić rekord swej rodaczki Amy Johson Molison na przestrzeni Londyn — Capstand. Od chwili wylądowania i ponownego wystartowania w Oranie lotniczka przepadła bez wieści; Ogólnie panuje uzasadnione przypuszczenie że lady Barley padła ofiarą samumu na Saharze. Wszystkie francuskie posterunki wojskowe na Saharze zostały zaalarmowane. Dzisiaj wylatują na poszukiwanie zaginionej lotniczki francuskie samoloty wojskowe.

Wybuch wulkanu Krakatau

LONDYN 18 1.

Według telegramy otrzymanego z Jawy wulkan Krakatao wznowił działalność. Z krateru wydobywają się słupy ognia i strumienia lawy. Poszczególne eksplozje sięgają tysiąca metrów. Wybuchowi wulkanu towarzysą silne wstrząsy podziemne i burze na morzu.

Kruk, krukowi...

WARSZAWA 18 1.

Senator Józef Targowski zwrócił się do marszałka senatu z prośbą o powołanie z urzędu sądu honorowego w sprawie zarzutów postawionych mu w szeregu artykułów dziennika „Polonia".

Ponieważ sen. J. Targowski zrzekł się wyznaczenia ze swej strony arbitra, marszałek senatu powołał obu arbitrów w osobach senatorów: prof. dr. Juljusza Makarewicza oraz dr Emila Bobrowskiego. Arbitrowie wybrali na superarbitra wicemarszałka senatu Antoniego Boguckiego.

Pp. Bogucki i Bobrowski należą do BB., a pan Makarewicz wybrany z listy Nr. 1 wystąpił z Chrześć. Dem. i jest sympatykiem klubu rządowego.

—ooo—

Nie jedz węża!...

Klub morski w Kantonie wydał bankiet na cześć dowódcy eskardy angielskiej, sir W. A. Howarda Kelly. Jednym z głównych przysmaków menu bankietowego był smażony wąż. Węże w tych okolicach podzwrotnikowych są często jadowite, ale jad usuwa się przez wycięcie gruczołów silno wych węża i odcięcie łba.

Admirał Kelly zabrał się odważnie do przełknięcia podanej mu porcji pieczystego z węża. Kawałek bliższy głowy przypadł w udziale sąsiadowi admirała, p. Chu Chao Hsin, inspektorowi min. spraw zagranicznych w Kantonie, który ze smakiem spożył ulubiony danie narodowe. Ale w kilka chwil potem zbladł, stoczył się z krzesła na ziemię i skonał. Zawezwani lekarze oświadczyli, iż połknął on wraz z mięsem kawałek kości pacierzowej, zwilżonej wiadczrcizną węża.

Chu-Chao Hsin, znany w Europie jako minister Chu ukończył studja na uniwersytecie Columbia (USA); sprawował on urząd delegata Chin w Lidze Narodów, był charge d'affaires chińskim w Londynie. W Genewie na jednem z posiedzeń Rady Ligi podczas debaty nad kwestją opjum, wywołał minister Chu wielkie wzburzenie oświadczeniem, iż jeśli w Chinach znajdzie się człowiek któryby nie był antibrytyjsko nastrojony, to będzie to z pewnością obcokrajowiec.

METODA SZANTAZU.

Hałas dokoła rewizji granic, ustalonych Traktatem Wersalskim, wszczęty przez Niemców w ostatnim czasie i wysiłkami propagandy niemieckiej przeniesiony na teren międzynarodowy, jest niewątpliwie przygrywką do oficjalnego podniesienia tej sprawy przy najbliższej sposobności. Niemcy posługują się tu taj tą samą metodą, którą zastosowali już do sprawy odszkodowań wojennych i równouprawnienia zbrojeń. Ponieważ obie tamte sprawy Niemcy wygrali, jest rzeczą zrozumiałą, że chcą wypróbowanej już metody użyć również do osiągnięcia zmiany granic, innemi słowy do aneksji Pomorza.

Metoda ta jest metodą pospolitego szantażu. Polega ten szantaż na tem, iż Niemcy grożą, że się nie uspokoją i nie przestaną niepokoić świata tak długo, dopóki ich żądania nie zostaną zaspokojone, t. j. dopóki Pomorze nie zostanie przydzielone do Rzeszy. Jako groźbą w tym szantażu Niemcy posługują się widmem wojny, zapominając przytem o zdaniu pewnego polityka angielskiego, który niedawno powiedział, że „korytarz jest wprawdzie złem i może doprowadzić do wojny, ale rewizja granic jest jeszcze większem złem, bo napewno doprowadziłoby do wojny"

Czy jednakże w żądaniu rewizji granic da Niemcom pożądany skutek posługiwanie się metodą szantażu, jak to się stało przy odszkodowaniach i rozbrojeniach?

Rozważając sprawę spokojnie, nie trudno dojść do słusznego niewątpliwie wniosku, że próba posługiwania się metodą szantażu Niemców do odebrania nam Pomorza nie doprowadzi. Przedewszystkiem pewnem jest, że w tej chwili ani też w najbliższych latach Niemcy wojny mieć nie będą chcieli, nie są bowiem do niej przygotowani. Niemcy grożą dziś światu rewolwerem nienabitym. Powtóre w sprawie rewizji granic zachodzą dwie ważne różnice, które inaczej każą sprawę tę rozegrać, niż odszkodowania i równouprawnienie zbrojeń. Różnice te polegają na tem, że popierwsze mocarstwa, do których zwracają się Niemcy, nie rozporządzają przedmiotem sporu, tj. Pomorzem, powtóre zaś, nie idzie tu o ustępstwa natury formalnej, ale o żywe ciało narodu, który krajać się nie pozwoli przed żadnym szantażem nie ust[illegible].

Niemcy mogą zatem swym ha[illegible] wprowadzić dużo zamieszania w świecie, mogą Polskę narazić na duże trudności dyplomatyczne, a nawet gospodarcze, ale do odebrania nam tą drogą Pomorza nie dojdą. Swego celu Niemcy nie osiągną jednakże pod jednym jeszcze warunkiem, który już całkiem od nas zależy, jeżeli tę presie propagandową wytrzymają nasze własne nerwy, to znaczy, jeżeli nasz stan wewnętrzny pozwoli na odparcie ataku propagandy niemieckiej.

Niemcy nie są naiwni — twierdzi „Lech" — i zapewne zdają sobie sprawę z tego, Ale im też wcale nie chodzi o to, by już w tym roku dojść do rewizji granic. Im chodzi raczej obecnie tylko o to, aby akcją dyplomatyczną osłabić Polskę i przygotować sobie teren do przyszłego ataku zbrojnego oraz, aby wmówic w świat, że Polska zpowodu swej nieustępliwości jest odpowiedzialna i za kryzys światowy i za wywołanie przyszłej wojny w Europie.

Tu leży najcięższy punkt czekającej nas kampanji dyplomatycznej. Nasza polityka i nasza propaganda będą musiały umieć świat przekonać, że jest przeciwnie niż Niemcy głoszą, że raczej ich drapieżne zakusy na polską ziemię podcinają zaufanie i spokój w Europie.

Strzały o północy

Zagadka dwu wstrzasających morderstw

Cała Anglja poruszona została dwiema zbrodniami które popełniono prawie w jednym czasie i obydwie pozostają po dzisiaj równie tajemnicze i zagmatwane.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku wszelkie wysiłki Scotland Yardu pozostały do tychczas bez rezultatu.

Strzały o północy.

Jedną z tych zagadkowych zbrodni to zamordowanie doktora Zemeidesa najwybitniejszego członka londyjskiej kolonji cypryjskiej w spokojnym pensjonacie na przedmieściu Hampstead. Okoliczności jej są wysoce ponure.

W pierwszych dniach stycznia około północy sąsiedzi doktora Zemeidesa usłyszeli w jego pokoju huk strzałów i krzyk zranionego człowieka. Gdy wtargnięto do mieszkania doktora mordercy już nie było. Znikł bez śladu Dr. Zemenides leżał bez życia na podłodze.

Puszczony natychmiast w ruch londyński aparat policyjny napotyka na ogromne trudności. Nie znaleziono dotychczas ani mordercy ani nawet nie zdołano wyświetlić motywów zbrodni. Wendetta polityczna czy zemsta osobista? Prowadzący śledewo detektywi gubią się w domysłach.

Dr. Zemenides zajmował się bardzo aktywnie sprawami swoich rodaków przebywających w stolicy Anglji, szczególnie rzyczliwym był dla młodych studentów. Zarzucano mu tylko anglofilstwo i przyjaźń z byłym angielskim gubernatorem Cypru sir Ronaldem Storrsem. Ostatnio służył on za tłomacza w sprawie, w której pewien młody Cypryjczyk skazany został na śmierć za morderstwo.

Który element z przeszłości dr. Zemenidesa powiązać z jego tragicznym zgonem? Na to pytanie pragnęliby przedewszystkiem znaleźć odpowiedź ajenci Scotland Yardu. Ostatnio aresztowano pewnego Cypryjczyka z zawodu cukiernikana którym ciążą pewne podejrzenia. Kupił on niedawno rewolwer, łączyły go pewne dotychczas niewyjaśnione stosunki z Zemenidesem. Policja chwyta się każdej poszlaki w tej tak trudnej i niewyjaśnionej sprawie.

Zamordowany czy morderca?

Druga sprawa która już zupełnie wykoleiła detektywów londyńskich to afera morderstwa i umyślnego podpalenia na ulicy Camden Town w Londynie.

Zaraz następnego dnia po zbrodni w Hampstead w której nestor kolonji cypryckiej stracił życie w tak dziwnych okolicznościach, na ul. Camden-Town wybuch pożar. Palił się zakład dekoracyjno-malarski niejakiego Samuela Furnace.

Gdy straż ogniowa pożar ugasiła, znaleziono w kącie kantoru pochylonego nad maszyną do pisania, spalonego trupa. Ponieważ ojciec Furnace'a poznał w nawpółzwęglonych zwłokach swego syna, właściciela zakładu, w pierwszej chwili zarzucono śledztwo i śmierć przepisano nagłemu wybuchowi pożaru.

Jednakże przy sekcji zwłok lekarz sądowy znalazł w plecach trupa trzy kule i ponad to stwierdził niezbicie, że człowiek ten zmarł wpierw od kul, a dopiero potem ciało jego uległo częściowemu spaleniu.

Naturalnie odkrycie to pchnęło sprawę na inne tory. Ale tu niekończą się niespodzianki

Tknięta przeczuciem pani Spatchett, której syn, zarządca domów, zginął kilka dni temu bez wieści, poszła obejrzeć trupa.

— To mój syn, to moje ukochane dziecko — krzyknęła w rozpaczy na widok zwłok.

Dziwne, ale detektywi w szczątkach ubrania ofiary znaleźli papiery Spatchetta i Furnacea. Jak się więc ostatecznie nieboszczyk nazywał za życia?

Po długich dociekaniach zdecydowano że to najprawdopodobnie Spatchet, który wrócił właśnie z grubszą gotówką z obchodu domów, któremi zarządzał, zamordowany został przez Furnace'a. A zatem okrutny morderca który nie wahał się dla zatarcia śladów podpalić swój własny zakład, byłby wiadomy.

Puszczono się natychmiast w tropy Furnace'a zaczęto go szukać po całej Anglji Stac je radjowe podawały jego rysopis Z właściwem Anglikom zainteresowaniem dla spraw kryminalnych znalazło się natychmiast kilkuset detektywów amatorów którzy również puścili się na poszukiwania mordercy.

Na linjach telefonicznych Scotland Yardu nastąpiło nagłe przeciążenie, albowiem okazało się że conajmniej setka amatorów „ma w ręku" poszukiwanego mordercę. Stąd konieczność sprawdzania i naturalnie potem przepraszanie niesłusznie posądzonych osób. Dotychczas policja zaaresztowała a potem zmuszona była zwolnić 36 osób, przytrzymano czasowo 85 aut, jeden okręt i jeden ekspres.

Awantura z „aresztowanym" ekspresem ubawiła całą Anglję. Otóż w momencie, kiedy ruszał ekspres z Fernchurchstreet, na stacje wpadł oddział policji i rozpaczliwemi znakami dawał do zrozumienia maszyniście żeby zatrzymał pociąg.

Tenże na szczęście zauważył te desperackie apele i pociąg skierowano na boczną linję, a wszystkich podróżnych szczegółowo badano. Przyczyną tej awantury było doniesienie pod przysięgą pewnego urzędnika kolejowego, że widział Furnacea jak wsiadał do pociągu. Okazało się to urojeniem. Morderca-widmo z Camden-Town ciągle jest nieuchwytny

DYREKCJA KOLEI ELEKTR. ŁODZKIEJ
S. A.

zawiadamia niniejszem, że od niedzieli, dnia 22 stycznia 1933 r. linja 16 zostaje skasowana, natomiast bieg pociągów linji 6 zostaje zmieniony w następujący sposób: od Dołów (ul. Brzezińska) przez Plac Kościelny i Plac Wolności ulicami. Gdańską, Żeromskiego, Radwańską, Piotrkowską, Główną i Rokicińską do ul. Szpitalnej (Widzew) i z powrotem.

Wyprawa po skarby Buddy

Węże na straży złota i klejnotów

Major angielski James Forsin otrzymał od rządu pozwolenie na poszukiwanie bajecznych skarbów, znajdujących się rzekomo w podziemnych sklepach dawnej świątyni buddyjskiej w okolicy miasta Angor Miejscowość ta leży we francuskiej kolonji Kambodża i była przed wiekami centrum kultury buddyjskiej. Do niedawna jeszcze niewiele wiedziano o Angorze, dopiero w ostatnich latach odkopany ruiny wspaniałej świątyni, a na wykopaliska tę, bardzo zresztą cenne, zwróciły uwagę rzeczowe i traine opisy tej miejscowości w dziełach chińskiego historyka Kuna, które potwierdzone zostały przez prace archeologów.

Historyk Kun, który żył w 12 stuleciu opowiada dzieje cesarza Kmera, władcy tego właśnie miasta. Zwyciężony przez nieprzyjaciół musiał uciekać i został zabity. W opisach tych wiele miejsca poświęca Kun niezmierzonym wprost skarbom Kmera; opowiada on, że przez swą ucieczką cesarz Kmer przewiózł wszystkie swe skarby do tajemnych sklepów, znajdujących się pod świątynią i tu kazał je zatopać. Skarby te są tak olbrzymie, że do transportu samego tylko złota i srebra potrzeba było 120 słoni. Jeszcze większą natomiast wartość niż te metale szlachetne miały, zdaniem chińskiego historyka, olbrzymie ilości pereł, rubinów, szmaragdów i djamentów.

Nasuwa się pytanie, dlaczego tubylcy przez tyle wieków nie próbowali wydobyć tych skarbów, Odpowiedź na to bardzo prosta: powszechne było i jest do dnia dzisiejszego mniemanie, że Budda śmiercią ukarze każdego śmiałka, któryby chciał pokusić się o skarby powierzone jego pieczy. I znamiennem jest, że Europejczycy, którzy odważyli się na poszukiwanie tych skarbów, śmiałość swą przypłacili życiem. Przypadków tych zanotowano tyle, że wkońcu rząd francuski zabronił tych ekspedycyj, rezerwując prawo przeprowadzen a poszukiwań dla siebie. Można być oczywiście różnego zdania, co do tej tajemniczej siły, broniącej wstępu do skarbów; może słusznem jest przypuszczenie, że to sami kjajowcy mszczą się na Europejczykach, zamierzających zakłócić miejsce „święte". Znamienną jest bądź co bądź przygoda ostatniego z tych poszukiwaczy skarbów, Amerykanina Soudera, który udał się na wyprawę wraz z swym przyjacielem i również przypłacił to życiem. W stanie bardzo groźnym znaleziono go w pobliżu ruin świątyni i przywieziono do szpitala, gdzie zmarł po 2-ch dniach.

Lekarzowi francuskiemu, który go leczył, opowiadał Sounder, że wraz z przyjacielem odnalazł wejście do tajemniczej pleczary; było jednak przywalone ciężkiemi lokami granitowemi. Przy pomocy środków wybuchowych udało się usunąć je częściowo, tak. że utworzyła się wąska szpara, przez którą Sounder wszedł do podziemia. W środku pieczary stał olbrzymi posąg Buddy, prawdopodobnie złoty, rubinowe oczy posągu były wielkości talerza. Obok posągu przy świetle latarki elektrycznej ujrzał worek napełniony klejnotami; sięgnął ręką i zabrał garść drogich kamieni, w tej samej jednak chwili ujrzał w pobliżu dwa węże i począł uciekać. Za nim jednak dopadł otworu, zawaliła się część skały, zapewne obluźniona poprzednim wybuchem. Sounder, ciężko ranny, ledwo do wlókł się do wyjścia, gdzie stracił przytomność. Klejnotów przy nim nie znaleziono. Opowiadaniu temu uczeni nie dają wiary.

Rzeczą majora Forsina będzie teraz zbadać, ile w całej tej historji o skarbach jest prawdy, a ile legendy. Rząd francuski zastrzegł sobie trzecią część wartości skarbów, jakie znajdzie ekspedycja Forsina.

Miedź jako środek leczniczy

Herman B. Stein Robert C. Lewis oraz F. Aline Underhill z uniwersytetu w Colorado, przeprowadzili badania zmierzające do wykrycia nowego środka na anemję i ogólne osłabienie organizmu, środka, któryby lepiej dawał się stosować i lepsze dawał wyniki — aniżeli używany dotąd tran.

Doświadczenia były dokonywane na szczurach.

Zwierzęta zostały skazane na ścisłą djetę. Mleko i żelazo były jedynym pokarm jakiego im dostarczano. Po pewnym czasie zaobserwowano u tych szczurów silną anemję. Słabsze po paru tygodniach takiej djety zdychały. Natomiast gdy dodano do zwykłej porcji niewielką ilość preparatu miedzi skutki były nadzwyczajne. Nietylko, że śmiertelność spadła do zera, ale osłabione i anemiczne zwierzęta nabierały życia i z każdym dniem wykazywały szybki zanik anemji, ogólne wzmocnienie organizmu.

Pod wpływem miedzi ilość czerowych ciałek krwi wzrastała w ciągu pięciu tygodni o dwie piąte.

Ciekawe te wyniki stały się rewelacją w świecie lekarskim.

REUMATYZM ODMIANĄ GRUŹLICY?

Na posiedzenie wiedeńskiego Towarzystwa Lekarskiego doniósł profesor bakterologii dr. Busson o odkryciu bakcylów gruźliczych w krwi pacjentów, chorych na różne cierpienia reumatyczne. Już profesor Lowensteinowi w Wiedniu udało się stwierdzić obecność lasecznikow gruźliczych w krwi pacjentów nietylko chorych na gruźlicę ale i na inne choroby. Odkrycia te przedstawiają zdaniem dzienników wiedeńskich istną rewolucję w medycynie gdyż cały szereg chorób t. zw. reumatycznych do których należą i wady serca, w przyszłości trzeba będzie uważać za odmiany gruzlicy i leczyć je na całkiem nowych zasadach. Teorję prof. Lowensteina potwierdził obecnie na podstawie licznych doświadczeń prof. Busson. Prasa wiedeńska uważa odkrycie Lowensteina za najważniejsze odkrycie medyczne z ostatnich 50 lat.

15 Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Ta baba dziwnie przypomina mi ślimaka — pomyslałem, przyglądając się jej tłustemu, ohydnemu ciału.

— Ten człowiek ma przy sobie paszport i inne dokumenty — rzekłem głośno, schylając się i wyjmując portfel z kieszeni zmarłego. — Służył jako oficer w wojsku angielskiem, widzi pani? — Otworzyłem małą czarną książeczkę, oznaczoną pieczęcią Królewskiej Armji.

Pochyliła się nieco ku przodowi, owiewając mnie stęchłym zapachem paczuli, którym przesycone było jej ciało, a który przyprawił mnie niemal o mdłości. Po chwili zmiąłem przepustkę oraz paszport i zbliżyłem je do ognia świecy.

— Ależ należało zachować papiery! Zawsze tak robimy! — wykrzyknęła dama z Vos in't Tuintje.

— Ten paszport musi umrzeć wraz ze swym właścicielem — odparłem stanowczo.— Nie możemy dopuścić do żadnego śledztwa, nie chcę żadnych uprzykrzonych dochodzeń i poszukiwań, rozumie pani? — Mówiąc to, wrzuciłem płonącą wiąź papieru za kratę kominka.

— Dobrze, dobrze — odparła Niemka, stawiając lampę na stole. — Poza tem jest dla pana telefoniczne zlecenie : kazano mi powiedzieć, że Stelze przyjdzie tu jutro o ósmej, by odebrać to, co pan przywiózł ze sobą.

Do djabła! To mi było bardzo nie na rękę. Kimże był ów Stelze?

— Przyjdzie o ósmej? — powtórzyłem, byle coś powiedzieć

— Jawohl! — rzekła pani Shratt. — Zachodził nawet dziś rano i strasznie się denerwował, gdy pana nie zastał Czeka już od dwóch dni...

— So — mruknąłem — więc ma zamiar...

Doskonale zdawałem sobie sprawę z jego zamiarów, wiedziałem, że pragnie doweiźć bezpiecznie dokument do Niemiec.

Gdy pani Schratt mówiła o panu Stelze w głosie jej odczułem cień złośliwości i niechęci. Przyszło mi na mysl, że powinienem z tego skorzystać i wydobyć z niej jakieś informację,

— Więc Stelze telefonował dziś rano i dawał pani jakieś rozkazy? — rzekłem — Rządził się wogóle jak szara gęś, prawda?

Jej małe oczka błysnęły zawziętością.

— Ach — odparła — wiemy, kim jest Stelze. To potężny człowiek, rozporządza wielką władzą, może wywyższać ludzi i zniszczyć ich, ale ja... ja w swoim czasie byłabym poradziła z tuzinem takich, a teraz on śmie powiedzieć Annie Schratt, że, ze...

Głos jej zabrzmiał histerycznie i dźwięczał coraz wyższą nutą, lecz załamał się nim dokończyła zdania Doszła widać do wniosku że powiedziała za dużo.

Drzwi były grube, zamek mocny, o tem przekonałem się bez najmniejszego wysiłku. W dodatku drzwi frontowe o tej godzinie musiały już być zamknięte i zaryglowane, trudno więc było oczekiwać, że zdołam się wymknąć niemi, przyjąwszy nawet, że Karola nie będzie w przedsionku Przypuszczałem jednak, ze hotel musi mieć jeszcze jedno boczne wyjście, okna bowiem mego pokoju wychodziły na małą wąską uliczkę, równoległą do kanału, okrążającego tylną ścianę domu.

O wyjściu przez okno nie mogło być mowy, ścianą bowiem spadała prostopadle w dół, nie nastręczając nigdzie oparcia dla nogi. Nagle przypomniałem sobie o okienku, wychodzącem z łazienki na małe podwórko. Po raz drugi tej nocy musiałem je otworzyć i odetchnąć zgniłem powietrzem, bijącem z ciasnej kamiennej studni. Wszystkie okna, wychodzące na nie były ciemne, podobnie jak moje, jedynie z jednego, położonego nad schodami z żelazną kratą dobywał się blask który już zauważyłem poprzednio. Miałem też wrażenie, że u stóp schodów znajdowały się drzwi, których zarys majaczył niewyraźnie w ciemności.

Sciana, wyłożona brudnemi, kamiennemi płytami, spadała pionowo wdół; licząc na oko, odległość między oknem a podwórkiem wynosiła jakieś pięćdziesiąt stóp. Gdybym mógł zdobyć linkę i coś miękkiego do wysłania kamieni na dole, by zmniejszyć wstrząs upadku, to ostatecznie możnaby było ryzykować skok.

d

KRONIKA

STYCZEŃ
19
Czwartek

KALENDARZYK

Henryka

Przed zmianami dyrektorów

w Kasie Chorych m. Łodzi

(a) Jak się dowi dujemy z dniem 31go stycznia r. b. kończą się umowy zawarte między Kasą Chorych m. Łodzi, a dyrektorami Samborskim i Szusterem.

W związku z tem dowiadujemy się, że dyrektor Samborski po długoletnim pobycie na terenie naszego miasta na stanowisku dyrektora kasy chorych m. Łodzi, przejść na identyczne stanowisko do Poznania.

Dyr. Szuster natomiast na stanowisku swem ma pozostać nadal. Na stanowisko dyrektora kasy chorych m Łodzi, ma przybyć jeden z b. Komisarzy kasy chorych we Lwowie.

Okrojony budżet Kasy chorych

(a) Jak nas informują w Warszawie w okręgowym urzędzie ubezpiecz. odbywają się konferencje poświęcone omówieniu kwestji budżetów kas chorych na rok 1933 34

W związku z tem bawi w Warszawie z ramienia łódzkiej kasy chorych dyr. Sambor ski, który bierze udział w konferencjach.

Dowiadujemy się, że w roku bież. ze względu na znaczne zmniejszenie się wpływów, z racji bezrobocia zostaną powyżnię okrojone wydatki przewidziane w budżecie

Wypadek przy pracy

(a) Na stawie przy ulicy Żabiej 9 w czasie wyrąbywania lodu zdarzył się wypadek ofiarą którego padł zatrudniony tamże robot nik Adolf Kram, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Sokolą 6.

Kramm pośliznąwszy się upadł na lód przyczem ostrzem siekiery rozciął sobie nos i wargi. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i w stanie osłabionym przewiózł do lecznicy.

Mróz, nędza, rozpacz

a) Na ulicy Kunicera popełnił zamach samobójczy 22 letni Władysław Janic, zamieszkały przy ul. Kunicera.

Janic w celach samobójczych pchnął się kilkakrotnie nożem w piersi zadając sobie kilka głębokich ran. Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych opatrzył desperata.

W mieszkaniu własnem przy ul. 11 Listopada 49 — popełniła zamach samobójczy przez zatrucie esencją octową — Franciszka Kuźmińska.

Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia — do szpitala w Radogoszczu.

Złodziejski pech

palto przyniósł, miast ukraść.

(a) Do mieszkania Zuzanny Skoczyń skiej, zamieszkałej wraz z matką przy ulicy Zgierskiej 26, zakradł się w czasie nieobecności domowników jakiś osobnik. Ze względu na niezwłoczne nadejście Skoczyńskiej złodziej ukrył się pod łóżkiem i oczekał momenta, gdy niewiasty zasnęły, poczem zabrał się do „roboty". Skoczyńska zbudzona szmerem, zapaliła światło i zauważyła osobnika, stojącego boso bez palta przy drzwiach Na krzyk złodziej zbiegł, przyczem po drodze po urbował dwóch sąsiadów, którzy zamierzali go zatrzymać, pozostawiając na miejscu, palto narzędzia, buty i t. p. Sprawcę oszukuje policja.

Teresa z Konnersreuth na Bałutach

Naiwność ludzka nie zna granic. — Są jednak sposoby, przynoszące nawet dzisiaj duże zyski

(a) Przed kilku zaledwie dniami podawaliśmy o niezwykłej historji, jaka zdarzyła się w domu przy ulicy Goplańskiej 8 (Bałuty), gdzie córka jednego z lokatorów, Ignacego Bogaczyka 16letnia Stanisława, wzbudziła żywiołowo wprost zainteresowanie z racji swych nadprzyrodzonych właściwości. Bogaczykówna rzekomo miała moc cudownego wprost usuwania pomniejszych dolegliwości ludzkich, przynosiła szczęście i zmianę losu z chwilą, gdy dotknęła kogoś swą ręką, na rozkaz jej martwe sprzęty ożywiały się, wystukiwały podawany takt itd.

W miarę rozgłosu tłumy ciekawych i zwolenników cudownej dziewczyny rosły, zamykały przejście i przejazd przez ulicę, tak że w końcu policja zainteresowała się tem niesamowitem zjawiskiem i postanowiła zbadać właściwości cudownej łodzianki.

Bogaczykównę na polecenie kierownika III komisarjatu Pol. Państw. m. Łodzi przesłano do wydziału zdrowotności Magistratu m. Łodzi gdzie poddana została szczegółowym badaniom lekarskim.

Równocześnie ustawiono specjalny posterunek, który nie dopuszczał do gromadzenia się tłumów przed domem przy ulicy Goplańskiej 8, tudzież wdrożono dochodzenie.

Orzeczenie lekarzy wypadło niepomyślnie dla Bogączykówny.

Stwierdzono mianowicie, że jest ona chora na gruźlicę płuc, wycieńczona i osłabiona, jednakże nie ujawniono żadnych objawów nadprzyrodzonych

Wobec tego sprawę w swe ręce wzięła policja, która ustaliła, że wieści o cudownych własnościach Bogaczykówny rozsiewali jej krewni, a głównie ojciec.

W końcu utarło sie ogólne mniemanie, że Bogaczykówna w niektórych wypadkach działa cudownie na niektórych odwiedzających ją i to spowodowało ogólne zainteresowanie i istne procesje ciekawych i zwolenników.

Sytuację wykorzystał Bogączyk Ignacy, który przemyślał z góry plan i wykonał go w najdrobniejszych szczegółach.

Wykorzystując ogromny napływ ciekawych pobierał pewne opłoty za wstęp do mieszkania, ciągnąc z tego ogromne zyski.

Po ustaleniu tych faktów policja, by zapobiec gromadzeniu się ciekawych, odebrała chorą Bogaczykównę od rodziców i umieściła ją u innych krewnych, zabraniając równocześnie Bogaczykowi dalszego eksploatowania swej córki.

Mimo to w dalszym ciągu gromadzą się w okolicy miejsca zamieszkania Bogaczykówny tłumy jej zwolenników, mających przeświadczenie, że znajduje się oną w dalszym ciągu w mieszkaniu ojca a jedynie z pewnych względów nie pozwalają im ujrzeć cudownej dziewczyny.

Historją powyższą zainteresowały się równocześnie sfery naukowe, które mają dokładnie zbadać Stanisławę Bogączyk celem stwierdzenia, czy i w jakim stopniu obdarzona jest siłą magnetyczną i magnetyczną, którą najprawdopodobniej używała przy przyjmowaniu wizyt licznych gości.

—oOo—

Tajemnicze zniknięcie przemysłowca Padowicza

Wielką sensacje w Łodzi wywołało zniknięcie przemysłowca łódzkiego 35 letniego Natana Padowicza Sienkiewicza 6. Padowicz był przedstawicielem angielskiej firmy „Widzewska niciarnia" i właścicielem domu przy ul Południowej 11. Rodzina Padowicza otrzymała list w którym donosi że w chwili doręczenia tego pisma nie będzie już żył. Ogólne mniemanie w Łodzi zgadza się z treścią tego listu z tym dodatkiem że nie będzie żył w Łodzi, gdyż przed „śmiercią" nawystawiał nieprawdopodobną moc weksli, czeków które wszystkie zrealizował.

Prawdopodobnie bł. p. nieboszczyk liczył się poważnie z drożyzną panującą na tamtym świecie, a być może z pewną remuneracją dla Abrahama za rezykowne wpuszczenie obywatela naszego polskiego Manchesteru do nieba Pozatem nie znając warunków dyskontowych na tamtym świecie tudzież stopy procentowej — słusznem jest że zapobiegliwie pomyślał o gotówce.

Równocześnie z Natanem Padowiczem zniknął z Łodzi jego brat.

—oOo—

Kradzież w konsulacie francuskim

(a) U sekretarza konsulatu francuskiego Paul Bonvallet, a zamieszkałego przy ul Wólczańskiej 237 pracowała w charakterze służącej Józefa Będzio, do której często przychodziła siostra jej Justyna Będzio, znana złodziejka wielokrotnie karana za kradzieże

Dnia 30 grudnia 1932 r, p. Bonvallet Zuzanną zmuszona była wyjść po zakupy i pozostawiła w mieszkaniu służącą wraz z jej siostrą.

Po kilku minutach Józefą Będzio została wezwana telefonicznie przez swą panią, wobec czego wyszła również pozostawiając w mieszkaniu siostrę.

Justyna Będzio korzystając z okazji przy pomocy wytrychów, z któremi się nigdy nie rozstawała otworzyła szuflady biurka i skradła 150 franków oraz 100 złotych i różne drobiazgi.

Opuściwszy mieszkanie Będzio udała się dorożką na Plac Reymonta zamierzając wyjechać do Pabjanic.

W chwilę później przybyła Józefa Będzio. Zobaczyła wyłamane szuflady i wnet zorjentowała się kto zacz dokonał kradzieży Dorożką udała się w ślad za siostrą, którą dogoniła na Placu Reymonta. Zażądała zwrotu skradzionych pieniędzy. Justyna odpowiedziała odmownie, przyczem wynikła kłótnia. Przechodzący wywiadowca zatrzymał obie kłócące się niewiasty, albowiem Justynę znał jako zawodową złodziejkę.

Po wyjaśnieniu sprawy Justynę Będzio pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 37-letnią Justynę Będzio na 2 lata więzienia

Metody rujnowania obywateli.

Niesamowite metody ściągania podatków. Kupcy Tomaszowa Maz. zapowiedzieli zamknięcie sklepów.

(a) Głośnem echem odbiła się w swoim czasie sprawa, niesamowitych metod stosowanych przez ówczesnego naczelnika Urzędu Skarbowego w Zduńskiej Woli, niejakiego Kitzmana, gdzie kupiectwo na znak protestu zamknęło swe składy, aby w ten sposób zmusić niepożądanego naczelnika do zmiany stanowiska i zwrócenia na stan ten władz skarbowych w Łodzi.

Sprawą powyższą zainteresowała się Izba Skarbowa, która ostatecznie w jesieni roku ub. Kitzmana przeniosła na stanowisko, kierownika ekspozytury urzędu skarbowego w Brzezinach, w Tomaszowie Mazowieckim.

Z chwilą pojawienia się Kitzmana na terenie Tomaszowa, płatnicy przechodzą istną Golgotę.

Oto jak nas infotmują Kitzman nie stosuje się absolutnie do wydawanych mu zarządzeń, przez Izbę Skarbową w Łodzi, dotyczących płatnika do płacenia podatków i uwzględnienią wyjątkowo cieżkiego położenia poszczególnych płatników na terenie Tomaszowa, gdy natomiast prowadzi własną polity kę duszenia płatnika i zabierania warsztatów pracy i ostatniego mienia.

Jak nas informują płatnicy Kitzman nie uznaje metody rozkładania płatności podatków na raty, mimo że metodę tą stasują wszystkie urzędy skarbowe i Izba skarbowa, albowiem staje na stanowisku iż raty demoralizują płatnika, a natowiast stosuje znany system zabierania ruchomości na składnicę skarbową.

Do jakiego stopnia Kizman rozwinął swą działalność na terenie Tomaszowa Mazowieckiego świadczy fakt, iż do niedawna istniały magazyny przy Magistracie m. Tomaszowa w których przechowywane były meble zajęte.

Z chwilą pojawienia się Kitzmana na gruncie Tomaszowa Magistrat zmuszony był oddać znacznie większe tereny, które obecnie przeładowane są meblami zajętemi u płatników.

Działalność Kitzmana przynosi w pierwszym rzędzie straty dla skarbu Państwa, i jako przykład podajemy fakt, iż jeden z płatników tamtejszych zwrócił się do Urzędu Skarbowego w Tomaszowie z prośbą rozłożenia mu zaległych podatków w wysokości 3000 zł. na raty, zaznaczając równocześnie, że gotów jest płacić raty z zastrzeżeniem, iż z chwilą otrzymania odpowiedzi na wniesiony rekurs do Izby Skarbowej raty te zostaną mu również zmienione.

Kitzman dopatrzył się w tem oporności płatuika i jego odpowiedź wysłał mu wóz, na którym załadowano meble według szacunku skarbowego 680 zł.

W ten sposób Kitzman przyczynił się do utraty płatnika, który systematycznie do roku 1931 regulował wszystkie swoie podatki a przytem naraził płatnika na straty, wtedy gdy z całem powodzeniem po pewnym czasie mógł otrzymać zaległość w ratach.

Podobnych wypadków jest wiele, a co najgłówniejsze spowodowały one wielkie rozgoryczenie wśród kupiectwa tamtejszego, które na znak protestu zapowiedziało wzorem Zduńskiej Woli zamknąć sklepy, aby w ten sposób zmusić go do ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Kitzman opisując opinję o płatniku w sprawozdaniach przesyłanych do Izby stara się nastawić w tem Izbę, aby żaden rekurs nie był przychylnie rozpatrzony.

Oto jeden z płatników w opóźnieniu wniesionej raty tłomaczy się, iż przedsiębiorstwo jego podupadło wskutek siły wyższej, to jest wskutek paraliżu.

Djagnozę o paraliżu płatnika postawiło trzech lekarzy, Tymczasem Kitzman, w sprawozdaniu do Izby Skarbowej stwierdzą, że płatnik chorobę symuluje.

Sprawą powyższą, jak zdołaliśmy ustalić zainteresowała się już Izba Skarbowa w Łodzi, która niezawodnie przeprowadzi skrupulatne badania gospodarki Kitzmana na terenie Tomaszowa Maz. i wyda zarządzenia ochraniające płatnika przed niepożądanym naczelnikiem, a jednocześnie da możność płatnikowi do systematycznego spłacania zaległości względnie regulowania zaległych spraw.

Skutki dobrego serca.

Usłużny przedsiębiorca, udzielał zaświadczeń na zasiłki tym którzy nie pracowali.

(a) W październiku 1931 r. Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia przy przeprowadzaniu kontroli zakładów pracy szczególną uwagę zwróciła na firmę Stanisław Błaszkiewicz i Ska, przedsiębiorstwo robót ziemnych, mieszczące się przy ulicy Siedleckiej 20.

Firma tą nie zgłaszała dobrowolnie robotników do ubezpieczenia, ani też nie wpłacała składek do tejże.

Szczegółowa kontrola ujawniła nadużycia, które polegały na wydawaniu bądź to fikcyjnych zaświadczeń na zasiłki, bądź też na wydawaniu zaświadczeń niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy, a mianowicie z uwzględnieniem dłuższego okresu pracy i wyższych stawek zarobkowych. Nadużycia te popełniał sam właściciel firmy Stanisław Błaszkiewicz przy pomocy swego sekretarzą Antoniego Nadwornego.

Przez powyższe machinacje pobierali nieprawnie zasiłki Szczepan Janiak (Miodowa 6), Feliks Kostrzewa (Dąbrowska 25), Władysław Dubiela (Czerkowska 10), Stefan Kostrzewa (Ozorkowska 10), Jan Grządziela (Brzezińska 75), Jan Sliwczyński (Widok 10), Wacław Czupryński (Radogoszcz), Stanisław Miętkowski (Brzezińska 28), Henryk Śliwczyński (Widok 10), Franciszek Andrzejczak (Piotrkowska 129).

Ponadto usiłowali pobrać zasiłki, lecz z racji ujawnienia nie udało się im to Michałowi Malinowskiemu (Strzelecka 13) i Janowi Sliwczyńskiemu (Widok 10).

Zaświadczenia pod pieczątką firmy podpisywane były przez Błaszkiewicza względnie Nadwornego.

Jak zostało następnie ustalone, za wydawanie tych zaświadczeń Błaszkiewicz pobierał honorarjum zależnie od wysokości otrzymanego zasiłku a stawki wynosiły od 15 do 80 zł.

Wskutek tych machinacyj zarząd obwodowego Funduszu Bezrobocia poszkodowany został na sumę około 2000 zł i niewątpliwie sumo byłaby znacznie wzrosła, gdyby nie interwencja w porę.

Wszystkich wyżej wymienionych pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym zasiedli oni na ławie oskarżonych.

Wszyscy niemal oskarżeni na przewodzie w Sądzie Okręgowym w Łodzi do winy się nie przyznali zą wyjątkiem Błaszkiewicza, który daje wykrętne wyjaśnienia.

Na rozprawę powołano około 40 świadków.

Ze względu na nagromadzony materjał rozprawa została przedłużona do dnia dzisiejszego i dziś zapadnie wyrok.

NA PAMIĄTKĘ STAREGO ROKU

(a) Feliks Wasiak, 18letni robotnik, i kolega jego, 19letni Kazimierz Sienkiewicz, spędzali wieczór sylwestrowy u przyjaciela swego Franciszka Nowickiego przy ulicy Warszawskiej 14. Gdy około północy Nowick znużony alkoholem zasnął, Wasiak i Sienkiewicz zabawiali się w dalszym ciągu.

Rano po przebudzeniu się Nowicki stwierdził brak różnych rzeczy. O kradzieży powiadomił policję, oskarżając o czyn ten dwóch swych przyjaciół.

Rewizja przeprowadzona u Sienkiewicza doprowadziła do odnalezienia skradzionych Nowickiemu rzeczy, przyczem Sienkiewicz wyjaśnił, że pomagał mu w tem Wasiak.

Obaj w dniu wczorajszym stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd skazał Kazimierz Sienkiewicza na 8 miesięcy więzienia. Wasiak z braku dowodów został uniewinniony.

Wyprawa wgłąb Andów

W tych dniach powróciła do Hamburga wyprawa naukowa, zorganizowana przy pomocy stowarzyszenia „Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft" i niemiecko-austrjackiego związku alpejskiego w celu zbadania pod względem meteorologicznym i alpinistycznym olbrzymiego grzbietu górskiego Andów.

Kierownik wyprawy dr. Borcher, opowiada o jej prz biegu co następuje;

Wyprawa wyruszyła dnia 20 marca rb. z portu Bremy i wylądowała w porcie peruwiańskim Kasmar na północ od Limy.

Stamtąd rozpoczał się marsz do centralnego masywu górskiego Andów. Podążając w kierunku wyższego olbrzymiego wulkanu Aconcagua, najwyższego szczytu górskiego na zachodniej półkuli ziemi (6.930 m.) wyprawa dokonała ciekawego odkrycia, znalazła miano wicie dotychczas nieznane zwaliska miasta peruwiańskiego z czasów panowania w tej krainie Inków cesarzy peruwiańskich).

Wejście na szczyt Aconcagui odbyło się szczęśliwie. Po raz szósty stopa ludzka stanęła na tym szczycie Jeden z uczestników wyprawy, inżynier Lucas, sporządził przy tej sposobności pierwsze dokładne zdjęcia kartograficzne jego olbrzyma i jego okolic, jednocześnie zaś geofizyk wyprawy, Harlin, zajął się, na wysokości 6.200 m badaniem tajemniczych promieni kosmicznych co wymagało wciągnięcia na tę wysokość aparatu pomiarowego wagi 300 kilogr.

Szczegółowo zbadano zwłaszcza część ogromnego masywu Andów, zwaną Cordillera Blanca (Białe Kordyljery), przyczem po raz pierwszy wogóle dotarło do szczytu Huascaran (6.721 m) w Andach peruwiańskich

—oOo—

Humor

2 LISTY.

— Szanowny panie! Proszę o przesłanie 100 butelek koniaku. Jeśli będzie dobry, prześlę zaraz czek

— Szanowny panie! Proszę o przesłanie czeku jeśli będzie dobry, wyślę zaraz koniak.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY — Lepiej być musi
JAK — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO — Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów
SPLENDID — 100 metrów miłości
ADRIA — Maleńka z Montparnasse
METRO — „ „

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 18 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy: Gdańsk	173 35
Belgja	123,70
Holandja	359.00
Londyn	29.90
Nowy Iork	8,929
Paryż	34,85
Praga	26.42
Szwajcarja	171,95
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,92½ — — Rubel złoty 4,66 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212 90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poż. stabilizacyjna 54,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjną 102 75
5 proc. poż. konwersyjna 41.50
6 proc. poż. dolarowa 56 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99 50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 45,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44.00
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 37,00

Akcje:

Bank Polski	87,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja niejedn. dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami słabsze.

Przez radjo

Łódź, 19 stycznia 1933 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,50	Komunikat meteoryczny
11,58	Sygnał czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Płyty
12 30	Urzędowy Komunikat PIM
12,35	XII koncert szkolny
15,10	Kom. Państw. Inst. Eksportowego
15,15	Komunikat gospodarczy
15.25	Piosenki w wyk. H. Ordonówny
15,35	„Mic zadarmo kupujny roztropnie"
15,50	Płyty gramofonowe
16 25	Francuski (kurs średni)
16,40	Odczyt
17,00	Koncert kameralny z płyt gramof.
17.40	Odczyt
17.55	Program na dzień następny
18,00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
20,00	Koncert wieczorny
22,55	Komunikaty
24,00	Muzyka taneczna

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA"

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

„Pożądana"

Wzruszający dramat przedstawiający piekło upadłej kobiety.

W roli tytułowej Doroth Mackoil, w pozostałych rolach Ralf Harold, John Wray, Iwan Simpson i Victor Varcod.

Następny program:

Moskwa bez maski

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „FILIPSA"

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżyniesska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Maszynista drukarski

potrzebny na prowincję.

Oferty w administracji „Rozwoju" pod „Kabe"

Dyrekcja Kolei Elektrycznej

S. A.

zawiadamia niniejszem, że od niedzieli, dnia 22 stycznia 1933 r. linja 6 zostaje skasowana, natomiast bieg pociągów linji 6 zostaje zmieniony w następujący sposób: od Dołów ul. Brzezińska) przez Plac Kościelny i Plac Wolności ulicami: Gdańską, Żeromskiego, Radwańską, Piotrkowską, Główną i Rokicińską do ul. Szpitalnej (Widzew) i z powrotem.

Pikała Władysław

zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 7248252 na zł 15.—

Głuchota

szum, cieknięcie uszów ulczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonia", Liszki.

SKLEP

w budce z ogrodem do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

SKLEP kolonjalno-spożywczy przy domach Z.U.P.U. z liczną klijentelą zaraz do sprzedania z powodu zmiany interesu. Nowo-Pabjanicka 39 KRAWCZYŃSKI

Szkółki drzew owocowych

oraz hodowla dziczek H. KOŁAKOWSKI I WŁ. ZAGLEWSKI — PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI — ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA **241.**

Zakład ogrodniczy — Ceny niskie

Handel win i wódek

z koncesją, urządzeniem i towarem do sprzedania Oferty pod „DOBROBYT".

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11.
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwalifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem. Wiek: do 30 lat. Świadectwa wymazane Zachodnia 64, m. 2. Zgłaszać się od 10—2 pp.

BUCHALTERJI

gruntownie wyucza za 30 zł. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Biuro „Kodekspol", Cegielniana 25.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowoczesne tapczany i fotel, — łóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77.

Dlaczego wszyscy kupują

bieliznę „Wima"?

ponieważ jest:

najtrwalszą
najwytworniejszą
i najtańszą

Wyłączna sprzedaż towarów secunda, brak i resztek

Polecamy nasze znane gatunki towarów a zwłaszcza marki **O. K.**

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedst. handl. Z. S. R. R

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S. A.

ROKICIŃSKA 54 — Dojazd Tramwajami 10 i 16

Wydawca i Redaktor odp. C. Skomorowski, Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41